

Należytość pocztowa opłaconą ryczałtem.

**OBUWIE  
MARKI**



**DO NABYCIA  
WE FILJACH**

Kraków, Lwów, Cieszyn, Bielsko, Król. Huta,  
Katowice, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Ja-  
rosław, Drohobycz, Sambor, Stryj, Koiomyja,  
Borysław, Złoczów, Gdańsk.

# NOWOŚCI ILUSTROWANE

Nr. 2. — Rok XXII.

Kraków, 10 stycznia 1925.

Cena egz. 75 gr.

## Zuchwały napad bandytów na Kresach



Na odcinku Horca przekroczyła granicę banda złożona z kilkudziesięciu uzbrojonych bandytów i dokonała napadu na majątek Zahary. Po steroryzowaniu mieszkańców domu — bandyci podpalili zabudowania. W płomieniach zginęło wiele sztuk koni, bydła oraz całe tegoroczne zbiory. Mimo zarządzonego pościgu, wobec bliskości granicy i przygotowanej drogi odwrotu, bandyci uszli bezkarnie za granicę.



Z życzeniami Noworocznymi. Nuncjusz Apostolski Msgr. Lauri w imieniu całego korpusu dyplom. zagranic. składa życzenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej w Sali Rycerskiej.

### Noworoczne przyjęcia na Zamku Królewskim

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował na Zamku w dniu 1 stycznia b. r. noworoczne życzenia.

Najpierw złożył życzenia w Sali Rycerskiej Korpus dyplomatyczny w komplecie, w imieniu którego przemówił nuncjusz papieski arcyb. Lauri.

Po skończonych przemowach Pan Prezydent Rzeczypospolitej przywitał się ze wszystkimi dyplomatami i po skończonym cercle'u opuścił salę.

Następnie przyjął Pan Prezydent życzenia od mnóstwa delegacji z całego kraju.



Życzeń noworocznych dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Przedstawiciel Anglii Lord d'Abernon opuszcza pałac Prezydenta.



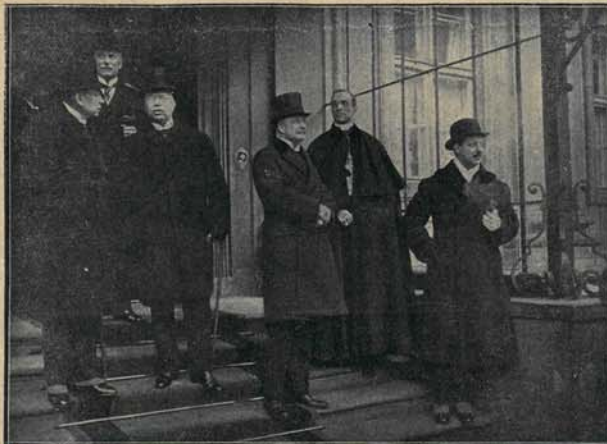
Z życzeń noworocznych dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Amerykański poseł Hongton.



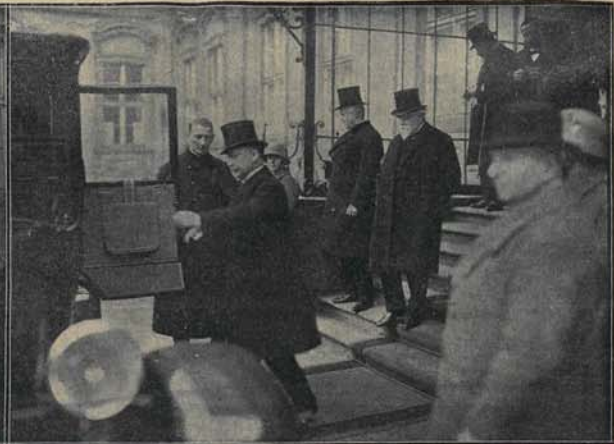
Pani Margareta Behm, członkini parlamentu niemieckiego została mianowaną przez Uniwersytet w Greitwald honorowym doktorem fakultetu med.



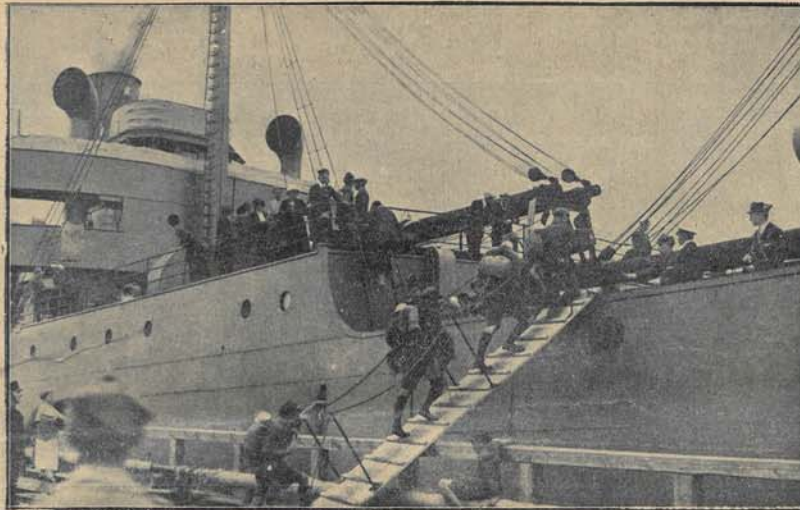
Sekretarz Stanu Dr Lewald, prezydent niemieckiej państwowej Rady wychowania fizycznego został odznaczony przez Uniwersytet berliński dyplomem na honorowego doktora praw.



Życzenia noworoczne Ciąła dyplomatycznego dla Prezydenta Rzeczypospolitej. (od lewej ku prawej) Bareto (Peru), Voit Ortis Rubio (Meksyk), Faille (Belgia), Nuncjusz Pacelli, Guerra Dural (Brazylja).



Życzenia noworoczne Ciąła dyplomatycznego dla Prezydenta Rzeczypospolitej. (przez aucie) poseł francuski baron de Marguerie, (stoją na lewo) przedstawiciel polski Olszewski, (na prawo) poseł serbski.

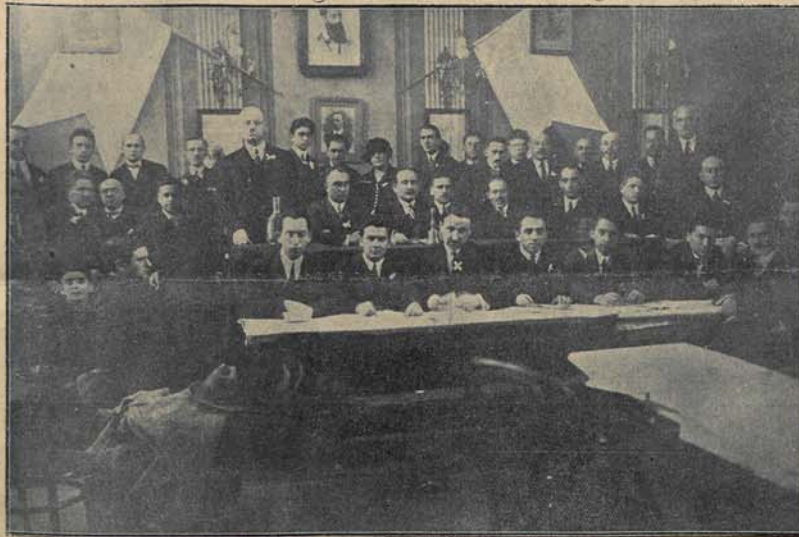


Okręt polski „Warta” który niedawno odwoził harcerzy na zlot międzynarodowy do Kopenhagi, obecnie jest w Genui.

**Krwawy wiec sjonistów we Lwowie.**

Od własnego korespondenta „Nowości Ilus. rowanych”.  
Lwów dnia 4 stycznia odbył się we Lwowie w lokalu „Jad charusim” wiec syjonistyczny, na parli z sali przeciwników, przyczem szereg osób

Reisa i Pryluckiego wsczęli burdę i rzucili się na posła Thona oraz jego zwolenników, P. Thon pod opieką policji zdołał się wydostać z sali i nciec. Zwolennicy Reitsa i Pryluckiego w zalsali przeciwników, przyczem szereg osób



Krwawy wiec sjonistów we Lwowie.

który przybył poseł syjonistyczny rabin Thon. Na wiecu tym Poale-syoniści wystąpili przeciw posłowi Thonowi. Pierwszy przemawiał inż. Reis, któremu poseł Thon kilkakrotnie przerwał. Wtedy zwolennicy

odniosło w bójce cięższe i lżejsze rany. Ilustracja nasza przedstawia zebranie wiecu, który się tak tragicznie zakończył.



Szkoła rolnicza w Starej Wsi.



Mogila nieznanego Obrońcy Ojczyzny. W Warszawie dziś przybrana w dziesiątki wieńców z żywych kwiatów. W środku płonie wieniec ognia iarny.



Z Galerji narodowej w Berlinie. Nowo nabyte dzieło berlińskiego rzeźbiarza Bellinga. Rzeźba zatytułowana „Trojdzwiak”.

**Szkoła Rolnicza w Starej Wsi.**

(Akt erekcyjny)

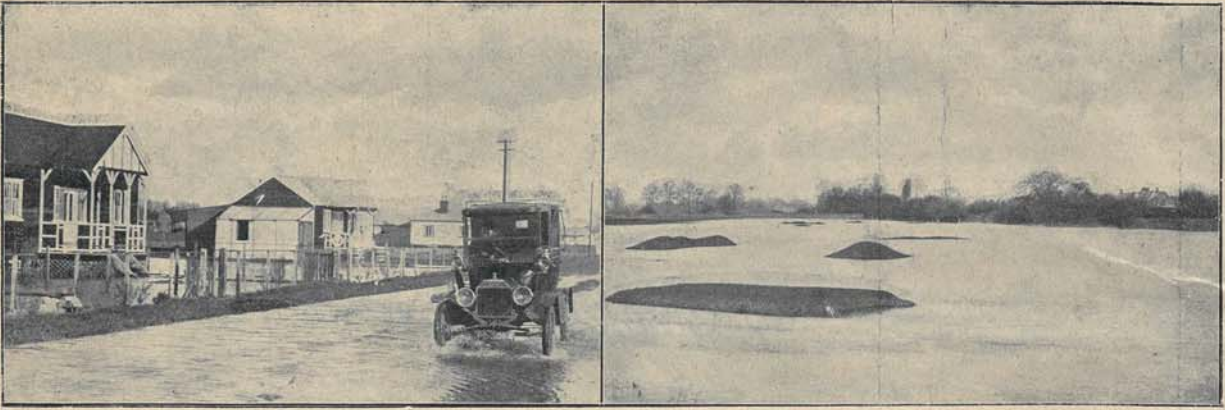
Roku Pańskiego 1921 w dniu 8 maja kamienia węgielnego poświęceniem na gruntach Starej Wsi majątku państwowego pod Siedlcami — Szkoły Rolniczej budowa rozpoczęta.

A w miesiącu sześć i dni dwa ukończona i w posiadanie władz polskich państwowych i samorządowych ku pożytkowi świata i wiedzy spragnionych, oddana, w trzyletnią rocznicę wolności i niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej odzyskania, a w dniu listopada 13 wobec przedstawicieli Sejmu Ustawodawczego, Rządu, Duchowieństwa, Armji i Samorządu przez J. E. Biskupa Podlasia ks. Henryka Przeździeckiego poświęcona została.

Pragnąc, by w murach tej Szkoły kształcąca serca i dusze Młodzież miała zawsze przed oczyma wzór Rozumu Państwowego, przezorności ukochania oświaty niezłomnej służby i poświęcenia dla Ojczyzny, oraz zmysł gospodarczego odrodzenia zrujnowanej przez niewolę i wojnę a do potęgi lutra kroczącej Polski, inicjatorowie, organizatorzy i komisja szkolna. Szkołę rolniczą imieniem Kazimierza Wielkiego nazywają.

W tej księdze akt erekcyjny jako też niniejszy akt poświęcenia przez obecnych i biorących udział w uroczystości, dzisiejszej podpisany, także i z wszelkich ważnych wydarzeń szkolnych, radości czy smutków, ku rzeczy wiecznej pamiętce, akty wpiśwane być mają. — (Podpisy)

## Katastrofalna burza w Anglii.



Katastrofa powodzi w Anglii. W ostatnich czasach nawiedziła Anglię straszna katastrofa powodzi. Setki miasteczek i wsi zalana wodą. Komunikacja częściowo była przerwana, lub też z trudem utrzymywana, jak wskazują nasze fotografie.



Powódź w Anglii. Chłopcy angielscy na rowerach przejeżdżają przez zalane wodą drogi.

Wyścigi londyńskiego klubu motorzystów. Tłumy publiczności z zajęciem przyglądają się przejeżdżającym współzawodnikom.

*London, w styczniu.* W Anglii szalała wielka burza, która wyrządziła ogromne szkody. Ze wszystkich portów donoszą o katastrofach na morzu i szkodach wyrządzonych na wybrzeżach. Burzy tej towarzyszyła ogromna ulewa. Olbrzymie masy wody zwały się na liczne miasta. Mieszkańcy, którzy schronili się na wyższe piętra, musieli bezsilnie przypatrywać się z góry na spustoszenia, wyrządzane przez powódź. Z Hastings donoszą, że wzburzone morze uniosło moło spacerowe. W nadbrzeżnych miejscowościach kąpielowych fale morskie wdarły się do willi i kawiarni, znajdujących się na plażach. Obliczają, że na Londynie spadło 20 tysięcy ton wody. Rzeka Tamiza z nadzwyczajną szybkością podnosi swój poziom. W hrabstwie Clamorgan, dolina Neath, zamieniła się w olbrzymie jezioro. W Broadgate oby-watele angielscy nie mogli wyjść z domów.

## Proces komunistyczny w Rumunji.



Proces komunistyczny w Rumunji. 1) Wojskowy sąd w procesie komunistycznym (siedzą od lewej ku prawej) Prezydent sądu pułk. Molintianu, królewski wojskowy Prokurator major Krostes. 2) Na dziedzińcu więziennym czterdziestu komunistycznych oskarżonych, zasądzonych na 3-5 lat ciężkiego więzienia.

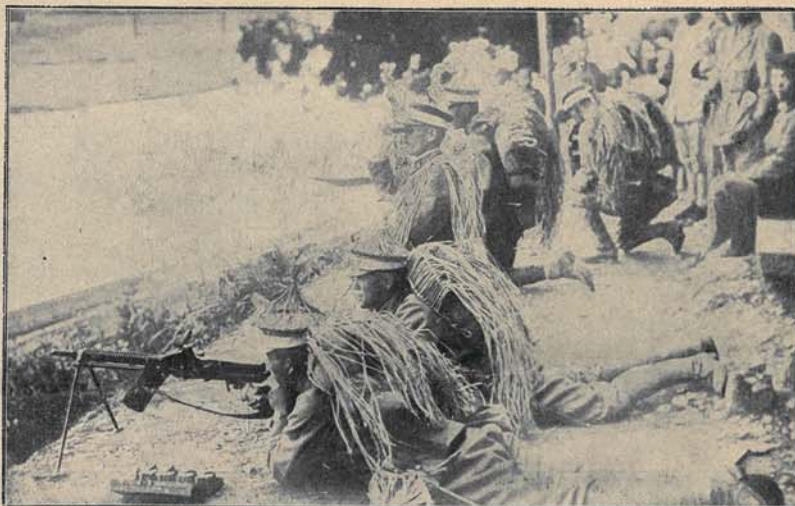
## Marzenia a rzeczywistość.

Poezja marzenia a rzeczywistość?!... Niech się szanowny czytelnik nie zniechęca tym górnym tytułem. Nie mamy bowiem zamiaru ani dosiadać literackiego Pegaza, ani się bawić w filozoficzne dedukcje...

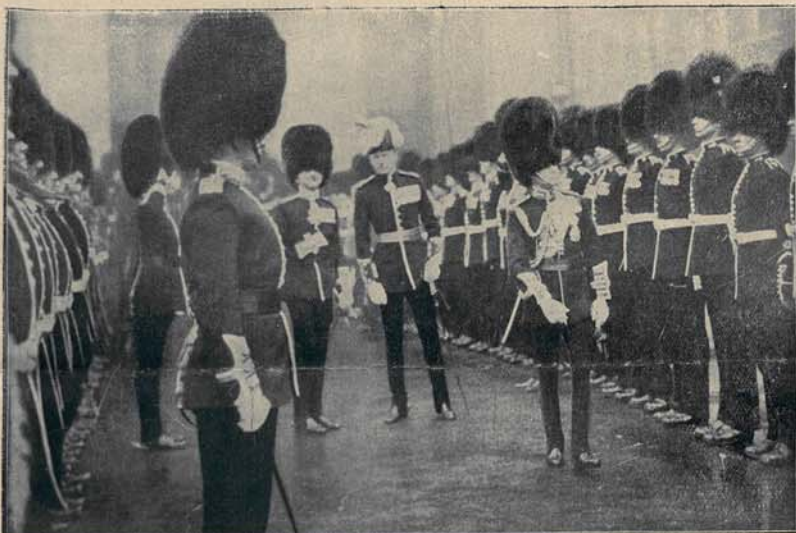
Chcemy dotknąć aktualnego tematu. Materiału nam dostarczą zdjęcia, które pomieszczamy obok. Cóż widzimy na nich? Wojsko, wojsko, wojsko... Oto biuro werbunkowe Rosji sowieckiej... Tłumy robotników tłoczą się przed jego drzwiami tłumy, które jutro zapełnią szeregi „krasnoarmiejców”... Państwo „czerwonych carów” dba o swoją armię.

Rok rocznie setki tysięcy zaciąga pod broń, ćwiczy według najlepszych imperjalistycznych wzorów świadome, że potęgą gwałdzistego sztandaru wspiera się mimo wszystkich górnych i chmurnych frazesów, najmocniej na lawetach armat i na ostrzonych bagnietach.

Ale bądźmy sprawiedliwi. Dodajmy, że militarizm nie jest wyłącznym monopolem Rosji... Cały świat się zbroi głośno, ludu pocichu „na wszelki wypadek”, wbrew oficjalnym enuncjacjom i proklamacjom pokój... Nie mówmy już o Niemczech, które się nie kryją ze swoją „żądzą odwetu”. Widzimy na przykład Japonię, która niedawno urządziła wielkie manewry wojskowe, które zachmurzyły poważnie oblicze dyplomatów innych mocarstw interesowanych w Chinach.



W ubiegłym tygodniu odbyły się w Japonii wielkie manewry wojskowe. Zdjęcie przedstawia ciekawą scenę z tych manewrów.



Angielski następca tronu, książę Walii (na prawo) odbył w tych dniach przegląd gwardji królewskiej, w związku z odświeżeniem jednego z pomników.

Podobnie „pacyfistyczna” Anglia urządza nieustannie rewje i parady żołnierzy... i trzyma rękę na szablach spoglądając na burzące się kolonie, czy Egipt.

A równocześnie padają z Genewy szumne frazesy o pacyfikacji świata, o rozbrojeniu powszechnym, o szczęściu i zadowoleniu ludzkości. Jak wyglądają one w obliczu tych faktów, na które nieustannie patrzymy.

Marzenia i rzeczywistość... Czytelnik zrozumiał teraz sens tego tytułu.

## Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawszych wypadków mogących zainteresować ogół Czytelników, celem reprodukcji ich w naszym Piśmie. Do każdego zdjęcia należy dołączyć notatkę, zawierającą treściwie zebrane szczegóły, ewentualnie przysłać numer któregoś z pism codziennych, gdzie znajdował się już odpowiednia wzmianka.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych*, Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego 1. 95.



Rosja Sowiecka zaciąga rok rocznie dziesiątki tysięcy rekrutów pod sztandar czerwonej gwardji. 1) Rekruci tłoczą się przed biurom werbunkowym. 2) Rejestracja rekrutów.

# „STADJON“

Bogate ilustrowany tygodnik sportowy, poświęcony sprawom sportu i przysposobienia wojskowego o objętości 28 stronnic.

Cena egz. 80 gr. Wychodzi w każdy czwartek. Cena egz. 80 gr.

Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Senatorska — Galeria Luksemburga. — Oddział administracji: Kraków, ulica WSZĘDZIE DO NABYCIA! Kazimierza Wielkiego 95, telefon 479. Prenum. kwart. 7-50 zł.



Footbalści francuscy w Berlinie. Pierwsze po wojnie spotkanie futbolistów francuskich z niemieckimi w Berlinie.



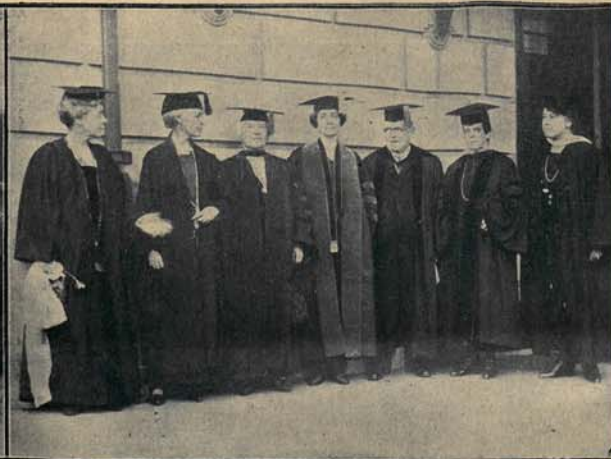
Awiatorzy francuscy w Rosji. Przyjęcie awiatorów francuskich przez przedstawicieli państwa czerwonego. W powrotnej drodze przelatywali przez Kraków, gdzie zatrzymali się jeden dzień.



Leon Bakst, sławny malarz rosyjski zmarł w tych dniach w Paryżu w 58 roku życia. Bakst jest ojcem rosyjskiego modernego malarstwa dekoracyjnego. Z wielu jego prac znane są powszechnie dekoracje sceniczne „Niebieskiego Ptaka”. Środkowa fotografia przedstawia portret malarza, lewa: motyw z „Legendy Iószefta”, prawa: dekorację „Jartitza”.



Radio w Ameryce. Zainteresowanie ogółu w Ameryce radjem jest coraz większe, zwłaszcza zastosowanie radja w życiu praktycznym. Fotografia nasza przedstawia robotników podczas przerwy obiadowej słuchających koncertu „Jazz-Band”.



Kobieta honorowym doktorem praw. Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Coolidge otrzymała od uniwersytetu w Chicago dyplom na honorowego doktora praw. (p. Coolidge w środku).

Fabryczny skład zegarków

„OMEGA”

A. SULIKOWSKI Kraków

Grodzka 1.

Floriańska 19.



Ceny znacznie niższe!

Wszelkie biżuterie złote, srebrne i brylantowe – oraz zegarki i srebro stolowe – poleca

Od roku 1869

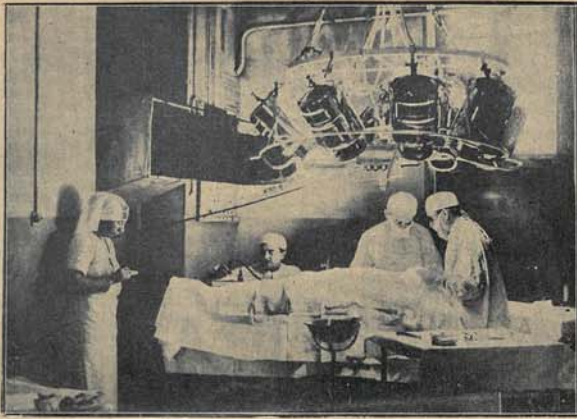
istniejąca firma

**Pierścionki**  
zareczynowe i ślubne

Bagaty wybórl



**EMIL GOLDWASSER, w Krakowie, Grodzka 25.**



Operacje na filmie. Operacja gardła zdjęta do kina z wszystkimi kolorami naturalnymi.



Wyścigi londyńskiego klubu „Trotting Club” w Greenford parku w Londynie.  
Zwycięzca Mr Fleishman przy finale.



Kobieta mistrzynią gry w bilard jest nią Angielka Miss Ruby Roberts.

UBRANIA FRAKOWE, SMOKINGOWE, SPACEROWE itp.  
WYKONUJE ARTYSTYCZNIE WEDŁUG NAJNOWSZYCH  
ZAGRANICZNYCH MODELI

FIRMA

**HOJTASZ i WOŁKOWICZ**

KRAKÓW, PODWALE 5. TELEF. 3346, 3346b 0526

DOGODNE WARUNKI



Fryzjer: Życzy łaskawy pan ostrzyć się? Proszę wybrać, wedle którego wzoru.



Ojciec: Acha, chcą adoptować dziecko — zaraz, jutro tam idę i zabieram ze sobą całą kolekcję.

## Sezon zimowy



## w Szwajcarii.



Uroczą miejscowość klimatyczna Sant-Moritz przyciąga tłumy turystów i kuracjuszy, przepychem swego krajobrazu. Dwa boczne zdjęcia przedstawiają wspaniałe fragmenta zimowe z St.-Moritz, środkowe zaś uroczą tancerkę francuską p. Davinciuori, która trenuje na ski, stanowiąc niemierniejszą atrakcją dla sportowców w St.-Moritz jak piękno natury.



Sport zimowy a moda. Jeden z największych londyńskich magazynów mód wysłał codziennie szereg żywych manekinów na ulice Londynu, demonstrując „najnowszy krzyk” w dziedzinie sportowej mody.



Tak się zaś przedstawia „zima u nas.”

Sezon zimowy w Szwajcarii jest w punkcie najwspanialszego rozkwitu. Doskonale warunki atmosferyczne idą na rękę sportowcom, którzy korzystają z nich w pełni. Nasze zdjęcia przedstawiają kilka wspaniałych sportowych momentów, uchwyconych w St.-Moritz.



1) Para „mistrzów na lodzie” w najbardziej karkołomnym punkcie swego programu. 2) Amerykański mistrz Nicholson trenuje się w swych nadzwyczajnych skokach. 3) Efektowny skok poprzeczny na nartach.





ALFRED ARDEN.

# Zemsta bogini Kali.

Prawo przedruku i przekładu zastrzeżone.

ROZDZIAŁ I.

## Tajemnica bezgłośnego strażu.

Zwarła się już w sprężystych podskokach kurtyna. Już ucichły ostatnie akordy orkiestry, już dyrygent schodził z swej estrady, a sala jakby zamarta w mistyczny niemal ekstazie, w milczącym i głębokiem skupieniu. A potem nagle grom wzruszonych, zapamiętałych oklasków przełamał podniosłość ciszy i z głuchym łomotem potoczył się krótkimi, silnymi falami ku scenie. Nawet wytworna publiczność z łóż i pierwszych rzędów krzesel przełamała lody konwensansu i dała się ponieść wzruszeniu. Wydekoltowane panie, wysmockingowani panowie, uniósłszy się z miejsc, bili z entuzjazmem brawa. „Goldoni!... Goldoni!... — ryczały głosy z galerji...

Zaiste, wielkie światło artystyczne zgotowała dzisiaj dyrekcja opery w Warszawie. Po raz pierwszy miano sposobność „usłyszeć głos „wielkiej, nieśmiertelnej, wspaniałej Goldoni“ — jak pisała prasa — śpiewaczki, poprzedzonej stugębną falą wszechświatowego rozgłosu, świetnością wspaniałych sukcesów, zdobytych na wszystkich europejskich i amerykańskich scenach. Nic dziwnego, że gościnnie jej występ w popisowej partii Carmen ściągnął, mimo szalonych cen wstępu, najszersze sfery kulturalne Warszawy. Ale można rzecz śmiało, że aczkolwiek przygotowano się na chwile nieprzeciętnych wzruszeń, to przecież akt pierwszy, który się zakończył przed chwilą, był rewelacją dla wszystkich. Niezrównana artystka szlachetnym metalem głosu, mieniącą się skalą najsubtelniejszych odcieni, ognistym temperamentem włoskim, którym potrafiła rozpalić swą rolę, wreszcie swoją urodą i wdziękiem oczarowała i porwała słuchaczy.

I oto teraz stoi w północeniu lekko rozchylonej kurtyny, zarzucona kwieciami, śliczna w swym hiszpańskim stroju, śląc w ciemności sali dziękczynne uśmiechy, wdziękiem uklonów darząc wielbicieli... — Goldoni!... Goldoni!... — entuzjazmuje się sala.

Rozblyskają światła... Niknie za kurtyną zjawia... Szeroką falą prze publiczność ku krągankom, bufetom, fumoiron. Nie milicją ani na chwilę na temat artystki rozmowy... Oczy szukają znajomych. Wieszają się na bardziej znanych w stolicy postaciach. Padają nazwiska, rzucane półszepceniem od ucha do ucha. Krzyżują się spostrzeżenia, komentarze, dępcipy.

— Podobno Prezydent ma przybyć w ciągu drugiego aktu — rzuca ktoś uwagę...

Wszystkie lornetki kierują się mimowoli ku łóżom. Łóża Prezydenta pusta... Natomiast balkon pierwszego piętra przepelniony szeregiem wybitnych osób z politycznego świata.

— Kim jest ten przystojny młodzieniec, który w tej chwili rozmawia z żoną francuskiego posła? — rzuca ku grupce dziennikarzy pytanie jedna z pań, lornetując zapalczywie łóż.

— To p. Carlo Spinelli, sekretarz poselstwa włoskiego — odpowiada ktoś z zapytanych.

— Wydaje się być czegoś wzruszony i zde nerwowany...

— Jego towarzyska ścisła mu dłoń, jakby z jakimś serdecznym życzeniem czy powinszowaniem.

— Jaktó, nie wiecie państwo — wmszał się ktoś do rozmowy — że Spinelli jest narzeczonym bohaterki dzisiejszego wieczoru, narzeczonym Blanki Goldoni?...

W tej chwili ten, o którym mówiono, przeprosił towarzystwo, w którym się znajdował i opuścił swy łóż, skierował się w stronę kulis. Po chwili pukał już do drzwi garderoby artystki. Zmarszczył niespokojnie brew, gdy mu milczenie było odpowiedzią. Zapukał raz jeszcze i nie czekając dłużej na echo, które odezwać się nie chciało, otworzył z pośpiechem drzwi, wchodząc do środka pokoju — Ach, to ty, Carlo! — westchnęła z ulgą artystka.

Popatrzał z niepokojem na nią. Stała w kącie pokoju, wiloczona weń jakby w śmiertelnym przestraszu przed widmem, które jej się miało objawić. Jej śliczna twarz zamarta w bladej masce niesamowitej i niewytłumaczalnej grozy. Piękne, czarne a ożywione zwykle jej oczy ślizgały się martwo po twarzy narzeczonego — mógłby powiedzieć ktoś, że nie bardzo zdawała sobie z jego obecności sprawę. W ciężkim jej i nerwowym oddechu

czaiło się jakieś głębokie wzruszenie, targające wszystkimi fibrami jej duszy.

— Co ci jest Blanko! na Boga?! — rzucił się ku niej. Otoczył ją czulem ramieniem i przemocą niemal uprowadził na fotel. Położyła mu ręce na skronie. Wparła się w niego niezdrowo błyszczącymi oczyma.

— Zapomniałeś, Carlo? — szeptała gorączkowo, bezładnie, nerwowo. — *Dwadzieścia razy tylko oglądać będziecie now i pełną księżycą...* Wczoraj się dokonała godzina... Zapomniałeś Carlo?... *Nie ma celu żyć na świecie ten, kto zrozumiał istotę miłości i kto osiągnął granice poznania...* Zapomniałeś Carlo?... Ale On jest Wszchemocny, Wszchempotężny i czuwa... On, *Karzący Miecz w rękę Ducha Mściciela...*

Wzdrygnął się nieznacznie Spinelli. Ukryta troska zmarszczkami mu pośladowała czoło. W przygasłych na chwile oczach ujawniło się ukrywane znużenie czy zniecierpliwienie.

— Zerwij wreszcie z temi niezdrowymi myślami — mówił łagodnie do niej, gładząc ją z lekka po włosach, jak dziecko, które się chce uspokoić.

— Niewolnicą własnej wyobraźni jesteś, podscanej chorobliwymi wizjami. Zapomnij o tem, co było, co minęło i co już nie wróci. *Jego szarlańska sztuka nie siega tutaj, w ośrodek cywilizowanego świata. Znasz Jego punktualność wzorową...* Przyznaję, że dnia wczorajszego oczekiwałem z pewnym niepokojem... Dziś niemał już żadnych obaw... Gdyby się miało stać jego prociwem zadość, jużby się stało... Tymczasem nikt z nas nie błądzi po gwiazdach w swoim „astralnym“ wcieleniu. *Revolucjonista z „astralnego planu“* — ciągnął już dalej z uśmiechem — *naprawdę oczekują sekursu z naszej planety...* Sądzę, że Van Gelle ze swoją głową, pełną wynalazczych planów przydałby się w ich „armji“ niemało... Ale on kończy tymczasem swe dzieło o „Zagadce Indyjskiego Yogi“, z myślą o nagrodzie Nobla i zgola nie zdradza chęci pakowania kufrow na tę odległą bądż co bądż od Stockholmu wyprawę... Ja ośobiście też dłuższych podróży nie lubię i nie mam chwilowo zamiaru żegnać się z Warszawą...

Blanka w miarę jego perswazji rozpozadzała zwolna oblicze. Jego beztroski, napoly ironiczny i wesoly ton, z jakim roztrząsał tę sprawę, tak głęboko zarezabiająca się o losy ich życia i jej się powoli udeliła... Uśmiechnęła się:

— Ciekawam, jaką funkcję mnie powierzony w tem tajemniczym społeczeństwie „astrali“... Czyżby kazano mnie rewolucyjne hufy bohaterką pieśnią podniecać do boju?

— Raczęby zlecono ci — żartował dalej Spinelli, zadawolony, że udało mu się rozproszyć ponure nastroje — sformować huf Amazonek „astralnych“ i na ich czele walczyć o przyszłość pozagrobowego życia.

— Amazonek? — parsknęła śmiechem artystka — w „astralnych“ pancierzach i na „astralnych“ rumakach?! W dwudziestym wieku łatwiej przemawia do wyobraźni pojęcie: „astralna bomba“ czy „astralny karabin“... Nie wodzem Amazonek mnie mianuj, lecz generałem Legji Kobiecej, zmobilizowanej z eterycznych cieni...

Jękiły głos dzwonka przerwał tę dziwną dla niewtajemniczonych rozmowę...

— Pa! Carlo, do następnej pauzy — żegnała towarzysza artystka, pospiesznie poprawiając przed lustrem fryzurę...

— Pańska narzeczona zbiera dziś niebywałe laury — banalnym komplementem powitała jedna z pań dyplomatę u wejścia do łóży...

— Blanka już nie jest moją narzeczoną — odpowiedział z trochę sztucznym uśmiechem Spinelli. — Niech pani nie robi tak zdziwionej miny... Tak, byłem ongiś zaręczony z panną Goldoni... Przed kilku miesiącami wszakże zwróciłem jej słowo... Zapyta pani zapewne: Dlaczego tailem się z tem do tej pory?...

W tej chwili pierwsze dźwięki orkiestry przecięły dalszą rozmowę... Zamarta znów w milczeniu sala... Poddano się wszechwładnie czarowi namiętnej, zmysłowej muzyki Bizeta. Nigdy nie przeżywano tak gorąco miłosnych udręk Don Josego, jak dziś, gdy Carmen wcieliła się w postać Goldoni. W nią wlepione były wszystkie oczy. Wprost z ust chwytno jej każdy dźwięk głosu...

Oto duet Carmen z Don Josem... Gorący żar krwi południowej drży w wabiących słowach i gestach Carmen... Nieprzerepta żądza miłości i władzy, pustota zmysłów, wywołonych z pęt jakiegokolwiek nakazu, rozkazująca namiętność, błagalna prośba, okrucieństwo, litość, szczerłość odruchów serca, ich wyrachowanie — akcenty tych wszystkich przemieszanych z sobą i skłębionych uczuć pulsują w głosie Goldoni, mienią się czerwienią krwi, błyskają płomieniami ognia... Napięcie uczu-

ciowe słuchaczy błąka się niemal na granicy mistycznych rozkoszy...

Nagle wypadek nieoczekiwany, nagły, niespodziany, wyrwał salę z naprężone nerwy słuchaczy... Przerazonym wzrokiem wodzą oni po sobie i po zasunętej kurtynie... Przymykają oczy pod blaskiem nagle rozjaśnionych światel. Głęboka cisza, jaka nastąpiła wraz z nagłym zmlknięciem orkiestry, przykro uderza o uszy. Nikt nic nie rozumie nieledwie z tego co się stało. Wypadki zasły przed, nim nadążyć mogło ich uświadomienie. Jeszcze wszyscy widzą artystkę, jak nagle blednie i urwijając partję w pół słowa, patrzy w stronę łóż parterowych szeroko rozwartemi, pociemniałemi jakby nagle oczyma i slaniając się pada potem zwolna, bez słowa, przez ramiona swego partnera... Ztem, gdzie z głębi sceny rozdziera nagle spłoszone dźwięki orkiestry nerwowo, spazmatyczny okrzyk: „kurtyna!“...

I oto siedzą wszyscy odrętwiali, milczący, niemal swoich zmysłów niepewni, odważając się za ledwie półszepceniem rzucić jakąś ku sąsiadom uwagę. W piersiach obecnych rozsiadła się jakaś niejasna świadomość tragedji, która się dokonała oto przed ich oczyma na scenie, jakieś przeczucie grozy, którą los ma si im jeszcze objawić... I wszyscy już jakby wiedzą, co powie ów czarny pan, wychylający się jak zwiatun nieszczęścia z skłębionych fałdów kurtyny... Kilka banalnych słów, przerywanych zupełnie szczerem wzruszeniem, o potężnej stracie, jaka dotknęła Sztukę, o ciosie, jakim będzie ta wiadomość dla całego świata, o żalobie, jaka spowinie polską scenę, która stała się trumną dla wielkiej artystki, miał być dla niej nowym triumfalnym Łukiem... O tragedji losu, który w najpiękniejszym wieku przeciął nie młodego, tak cennego dla ludzkości życia... Powody śmierci? O tem jeszcze zadcycudują lekarze... Prawdopodobnie atak apopleksji, niewytrzymałość serca, które brało w siebie całą wielkość przeżywaną przez swoich bohaterów uczuć...

Raz wraz skrzyptały cicho drzwi, prowadzące do garderoby artystki... Coraz ktoś nowy z przyjaciół zmarłej wsuwał się na palcach, by głośniejszym szmerem nie zmącić majestatu śmierci. Ścisłano dłoń Spinellemu, szepcząc wyrazy współczucia. Ten stał w kącie pokoju, wsparty o ścianę plecyma, nieruchomo, bład, jakby nie widząc osób otaczających go wkoło, jakby nie słysząc, co mówiono do niego. Automatem odpowiadał na uściski ręki. Wzrok jego nerwowo, niespokojny, męny, biegł w kierunku sofy, na której leżała zmarła i zatrzymał się na plecach lekarza, pochylonego wciąż nad zwłokami i zagłębionego w kontemplacji, mogącej dać dużo do myślenia wnikliwemu obserwatorowi tej sceny.

W tej chwili lekarz zwrócił się do dyrektora opery, stojącego e podal i szepnął mu coś do ucha.

— Muszę przeprosić państwa — rzekł ten ostatni, zwracając się do obecnych, nerwowym, podnieconym głosem, który niemile zmącił atmosferę żalobnego nastroju.

— Muszę przeprosić i wewzać do opuszczenia pokoju. Lekarz nie ukończył jeszcze swych zadań. Pan oczywiście może zostać — rzekł, zwracając się do Spinellego.

W oczach dyplomaty zabłyśły nagle dzwigne, nerwowe ogniki i zgasły w tej samej chwili.

Po chwili, gdy z niepowołanych świadków opróżnił się pokój, lekarz przykłąkszy, rozpoczął dokładne oględziny zwłoków.

— Krew! — syknął po pewnym czasie. Istotnie z niewielkiej rąki na plecach artystki sączyła się cieniutka nitka krwi, barwiąc przejrzystą bieliznę szkarlatem.

— Zdraśnięcie, spowodowane upadkiem! — mruknął dyrektor, przysuwając się bliżej.

Doktor nie odpowiedział. Nachylony nad trupem, wpatrywał się uważnie w zranione miejsce na plecach, obwiedzione siną obwódką, a tak nikt, że gdyby nie krew, dość obficie spływająca, szczególnie pod naciskiem palców, mogłoby ujść przy powierzchownem badaniu uwadze. Po dłuższej chwili wstał, zwracając się do dyrektora. Głębokie wzruszenie malowało się na jego twarzy.

— Stoimy w obliczu zbrodni — mówił siląc się na spokój i z trudem dobierając wyrazów — powiedziałem zbrodni. Artystkę zamordowano strzałem w plecy... Nie, nie zwarzajowalem, drogi panie. Wiem dobrze, co mówię... Zar. ordowano strzałem w plecy, z rewolweru miniaturowego kalibru...

— Szaleństwo! — zachnął się dyrektor, trzepocząc nerwowo rękoma. — Szaleństwo! Nie zechcesz pan przecież w nas wmwawiać, żeśmy wszyscy pogłuchli i dlatego nie słyszeli strzału!... Nie zechcesz w nas wmwawiać, że istnieją bezszelstne kule!... Ośmieszasz się, drogi doktorze...

Ciąg dalszy nastąpi.

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI.

# WIZJA.

...I z tego wnoszę, że pan byłby niezłym med-jum, kończył swe przemówienie Łowiński.

— Więc możemy spróbować — odpowiedziałem — chociaż sądzę, że wypadki, jakie mnie spotykają, nie mają...

Nagle drgnąłem. Właśnie przechodziliśmy koło miejsca, w którym przed dwoma laty zdarzyła mi się zadziwiająca historia. Na drugi zaś czy na trzeci dzień wyjechałem z tego miasta i oto dziś jestem w nim znowu po raz pierwszy od dwóch lat. Spotkawszy przypadkowo, prawie zaraz po przyjeździe, mego dawnego znajomego, spędziłem z nim niemal cały dzień, a teraz właśnie traf zrzucił, iż przechodziliśmy koło tego miejsca — miejsca, które przypominało mi owo dziwne przejście, o którym z biegiem lat zupełnie zapomniałem.

Zatrzymałem się, a Łowiński śnać wyczytał coś z mej twarzy, gdyż z wielkim zainteresowaniem zapytał o przyczynę mej bladeści.

Istotnie! Czuję, że zbliżłem, gdyż rzecz, jaka mi się zdarzyła i wypadek bezpośrednio po tem, stanęły mi żywo w pamięci.

— Tak! — odpowiedziałem Łowińskiemu — tu w tem miejscu i na tej ławce, koło której w tej chwili stojmy, przeżyłem niezwykłą historję, znacznie przewyższającą to wszystko, co Pan o mnie słyszał.

— Ależ...

— Wiem, wiem — mówiłem dalej z uśmiechem — chce pan, bym opowiedział... Oczywiście, że opowieść, skoro już wogóle o tem wspomnieliśmy, lednak czynię to z wielką przykrością i gdyby pan zechciał mnie przecie zwolnić...

Za całą odpowiedź Łowiński pociągnął mnie gwałtownie na ławkę, poczęstował znakomitym jak zapewniał papierosem i z całą zachłanną ciekawością rzekł:

— A więc?

Nie było rady — zacząłem swoje opowiadanie: — Przed paru laty, mieszkałem w tem mieście, jak pan wie, kilka miesięcy. Mój pobyt tu był ciągłą walką z piętrzącymi się trudnościami i przeszkodami. Oczekiwanie sprzyjającej chwili, w której mógłbym się stać wydoszła, zajmowało mi potowę myśli a zaostrzało fantazję i tak już dość bujną. Błądząc po ulicach, myślałem bywałem daleko od otoczenia.

I oto raz przechodziłem koło tego budynku. Zajęty swymi myślami szedłem wolno ze schyloną głową, gdy wtem potarcił mnie któryś z przechodniów.

— Przepraszam! — usłyszałem tuż prawie za sobą.

Podniosłem głowę, a oczom moim przedstawił się dziwny widok.

Stałem przed wielkim budynkiem, którego ściany pomalowane były szarą farbą. Przed jedną ze ścian nawprost mnie, rosły dziwaczne i dziwne rozsadzone kwiaty. Tuż przy samej ścianie wystrzelały w górę żółte na długich łodygach i o wydłużonych kielichach. Ciągły się one wzdłuż ściany na kilkanaście kroków, dość szeroki pasem. W następnym pasie — przed nimi, t. j. już koło chodnika, rosły na nieco węższej przestrzeni kwiaty o silnej barwie czerwonej.

I proszę sobie wyobrazić pomieszczenie takich dzikich kolorów na tle wysokiego, gładko-szarego muru! Żółto-czerwone kwiaty o drapieżnym wyglądem na tle szarego muru!

Po chwili zaczęło to na mnie wywierać niezwykły wpływ. Z pomieszczenia kilku na raz uczułem uświadomiłem sobie jedno:

„Ten obraz budzi we mnie uczucie grozy”.

Coś bardzo groźnego, coś krwiożerczego miały w sobie te kwiaty i ten szary mur.

Stałem tak chwilę i patrzałem, a dzikość tego miejsca miała taką siłę grozy, taką groźną siłę popelnionej zbrodni, że suggestywnie poczułem zapach krwi i — przestraszyłem się. Chciałem uciekać!

Obróciłem się i postąpiłem parę kroków. Wtem spostrzegłem tuż za mną ławkę. Mimo, że pragnąłem natychmiast odejść, że pełny byłem grozy i niewytłumaczonego wstrętu — mimo tego suggesty-

wne działanie tego miejsca silniejsze było nad moją wolę.

Nieprzytomnie prawie podszedłem do ławki, usiadłem na niej i nie mogąc już oderwać wzroku od kwiatów i ich tła, patrzałem — i patrzałem błędnie — coraz błędniej, aż wreszcie przestałem widzieć i niesamowite kwiaty i szary mur, a oczom przedstawił się nowy obraz.

Zobaczyłem ciemny i wąski korytarz. Był tak wąski, że ledwie jedna osoba mogła się nim przecisnąć. Zdawało mi się nawet, że w dali zwał się jeszcze bardziej. Gdzieś z jakiegoś ukrytego miejsca sączyło się mgliste światło obejmujące małym kręgiem część korytarzyka.

Właśnie starałem się odkryć wzrokiem skąd się wydobyla światło, gdy przesłonił mi je jakiś cień czy postać o dziwnym kształcie.

Przyjrzałem się bacznie i z zdziwieniem zauważyłem postać człowieka. Stał skulony i przy warły do ściany, z której wylała się tak niewyraźne światło. Postać jego odcinała się tak stylizowanie na tle muru, że podobny był raczej do czarnej wycinanki nalepionej na biały papier niż do żywej istoty.

Trwał tak chwilę bez ruchu a czujnie, poczem odwrócił ostrożnie głowę i rozejrzął się w około. Nie zobaczył widać nic podejrzanego, gdyż poruszył się bezszelestnie i postąpił parę kroków dalej.

Nagle gdzieś — z kądś doleciał mi ostry trzask — jakby od stapania po suchej podłodze. Dosłyszał go też tajemniczy człowiek, gdyż jednym susem uskokzył w ciemniejsze miejsce i rozciągnął się na ścianie.

I znowu trwał tak bez ruchu ze strachem na twarzy ale zacięta okrutnością.

Widziałem już dobrze w półmroku korytarza i ciekawość moja zaczynała się teraz przerażać w strach i przeczcucie czegoś niesamowitego.

W tym momencie, człowiek oderwał się od ściany, wyszedł z cienia i zbliżył się znowu pod światło. I widziałem wyraźnie jak ręką sięgnął do kieszeni zniszczonego ubrania wyjmując ostrożnie długi, cienki nóż. Błysnął nim w świetle i spróbował go ostrożnie. I równocześnie błysnął wzrokiem tak zachłannie, tak okrutnie, że wstrząsnę się cały od dreszczu i wstrętu.

Powinienem być wołać, ostrzec niewiedzielną ofiarę przed zbrodniarzem — przeskodzić tragedję. Lecz niestety — czułem że to nadaremno; czułem się tylko bezwolnym widzem mającej nastąpić zbrodni...

I widziałem dalej, jak człowiek ten wsunął się węzowymi ruchami w głąb mrocznego korytarza — aż doszedł do małych, wąskich drzwi. Tu przy czaił się znowu i przyłożył ucho do dziurki od klucza. Stał tak nachylony przez dłuższą chwilę — poczem wyprostował się i zdecydowanym ruchem położył rękę na klamce. Jeszcze chwila i — nacisnął...

Drzwi otworzyły się bez szelestu. Wbrew memu przypuszczeniu nie były zamknięte kluczem!

Znalazłem się w dużym prawie pustym pokoju o zakratowanych oknach. Nie był to właściwie pokój, lecz raczej coś w rodzaju przedpokoju czy ubieralni przeznaczonej zapewne dla garderoby personelu jako tylne wyjście banku. Pod samym sufitem paliła się słaba żarówka rzucając dziwaczne odbłaski na czerwone ściany pokoju. Wołolo ścian stały drewniane wieszadła, zaś pod oknem mały stolik i dwa krzesła. Na jednym siedział starszy siwy już człowiek. Musiał być dozorcą czy nocnym stróżem banku, gdyż na specjalnym rzemieniu przewieszonym przez jego ramię wisiały dwa peki kluczy. Siedział oparty o stół łokciami, nachyliwszy głowę na ręce.

Drzemał...

Tajemniczy człowiek zamknawszy ostrożnie drzwi za sobą, kocim ruchem zrobił krok naprzód i zatrzymał się. Drapieżnie przegął się wprzód, wyciągnął głowę przed siebie i... węszył drgającymi nozdrzami... węszył krew.

Widziałem jego zacziśnięte zęby i pięści. Widziałem też ogromny cień, który rzuciła jego postać na czerwone ściany pokoju.

Na tle tego czerwonego pokoju, z ogromnym własnym cieniem na ścianie, z wystającymi i zacziśniętymi szczękami, pochylony naprzód i gotowy do skoku, przedstawiał ten człowiek niezwykły obraz. Niby statua wyobrażająca uosobienie drapieżnegożła.

Byłem tak zajęty i przejęty obserwacją tego — że tak powiem — „brzydkiego piękna” i tak podziwiałem z punktu artystycznego cały niezwykły

widok, że zapomniałem zupełnie o groźnym stróżowi niebezpieczeństwie.

Nagle człowiek — przechylił się nieco w tył i całą giętkością swego ciała skoczył — skoczył na drzemającego stróża. Ale równocześnie zaskry-piała podłoga, stróż zerwał się, obrócił i zwał się z napadającym. W tej chwili przewróciło się krzesło a walczący zwałili się na podłogę. Sekundę potem stróż krzyknął, lecz głos nie zdołał jeszcze rozbić się echem i ścichł. Przez czas jakiś przewaliali się obaj po podłodze, dysząc ciężko i charcząc a klucze pobrzękiwały sucho o siebie. Wtem — napastnik, uwolniwszy jedną rękę, błyskawicznym chwytem wyciągnął nóż, zamierzył się i uderzył.

Dozorca jęknął i bezwładnie opadł — a zbrodniarz odskoczył, popatrzał w około i nasłuchiwał. Pot oblewał mu całą twarz a on naraz stracił panowanie nad sobą. Bezmysłnie przypatrywał się ofierze — to przesubwał jakieś przedmioty na stole, to chwycił nóż, kładł go na podłogę lub chował do kieszeni. Wreszcie opamiętał się. Uśmiechnięty cynicznie schował do kieszeni leżącą na stole elektryczną latarkę i odpiął stróżowi klucze. Popróbowwał kilka z nich w drzwiach prowadzących do następných ubikacji — otworzył i... znikł w ciemnym pokoju...

Starałem się podążyć za nim, wypatrzeć go w ciemności — napróżno! Wzrok zamglił się — przestałem widzieć. Silny chłód przejmował mię dreszczem, oszałamiające znużenie wyczerpywało moje siły. Przed oczami zarysowały się niewyraźne kształty wysokich murów, — groźnych kwiatów i stojącego naprzeciw mnie tłumy ludzi. Do uszu doleciał mnie szum gwarne miasta i zarazem głos nieznannej osoby:

— Czy panu już lepiej? Może jeszcze wody?

Spojrzałem na mówiącego i rozejrzałem się po zgromadzonych. Ze zdziwieniem zobaczyłem sporą gromadę ludzi otaczających mię w około...

Wypiłem podaną sobie wodę i wstałem z ławki przyszedłszy już w zupełności do siebie.

— Dziękuję — rzekłem do pani, która podała mi wodę. — Jest mi już zupełnie dobrze — dziękuję pani bardzo!

Chciałem odejść — gdy jeden z panów zaofiarował się z odprowadzeniem.

Przyjąłem bardzo chętnie i odprowadzony przez niego aż do samego mieszkania, wyczerpany i pod strasznym wrażeniem wzijowanych okropności — zasnąłem.

Nazajutrz nie obudziłem się o zwykłej porze. Spałem dość długo a otwarszy wreszcie oczy z ciężkiego snu, ujrzałem moją gospodynię wchodzącą ze śniadaniem i z takimi słowami:

— O panie! co się stało — co się stało tej nocy!

— Cóż takiego?

Przypomniałem sobie wizję i złe przeczcucia przebiegły mi strachem.

— Więc coż takiego? Niechże pani mówi.

— O panie! — panie, zamordowali go — zamordowali!

Usiadłem na łóżku z przerażeniem.

— Kogo zamordowali — gdzie?

— Dozorcę „Banku Powszechnego”! Dziś w nocy... w banku... a... a to był mój krewny — ten dozorca, tak dobrze znaliśmy się... Jest już nawet w dzisiejszej gazecie. Niech pan patrzy. O — tu — kończyła drżącym głosem podając mi „Gazetę Poranną”.

Wyrwałem jej prawie pismo i szybko przeczytałem:

„W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż dzisiejszej nocy niewyślędzony sprawca zakradłszy się do „Banku Powszechnego” zamordował dozorcę tegoż i skradłszy znaczną sumę, zbiegł”.

Skończyłem opowiadanie i pogrzyżłem się w myślach pod wpływem niezwykłych wspomnień. Ciekawe to, ciekawe niesłychanie i przerwał mi rozmyślenia Łowiński.

Ale widzę, że pan coś spochmurniał i naturalnie z mojej winy, gdyż pana namówiłem do opowiedzenia tej historji... a wobec tego proponuję pójście do jakiej restauracji. Musimy się przecie „orzędzić”.

Zgodziłem się z przyjemnością — tem bardziej, że do odejścia pociągu brakowało jeszcze dwie godziny.

Koniec.

# PALUGYAY SEC



a) Uzupełnić w kolumnie górnej miejsca wypełnione krzyżykami — dwugłoskami aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsca krzyżyków czytane porządkowo dadzą staropolskie życzenie świąteczne.

b) Uzupełnić miejsca wypełnione krzyżykami w obydwu ramionach aby powstały wyrazy — litery wypełniające miejsca krzyżyków czytane porządkowo (ramię lewe, a potem prawe), dadzą urywek z kolendy polskiej.

## WIELKA SZARADA ŚWIĄTECZNA!

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 31-go stycznia 1925 roku.

### 12 NAGRÓD!

I nagroda pieniężna zł. 500 (pięćset zł.)  
II komplet dzieł Sienkiewicza

III kulczyki złote  
IV sześć flaszek szampana

### 12 NAGROD!

V całoroczna prenumerata  
VI-XII nagrody w formie prenumerat  
i książek beletrystycznych

### WARUNKI:

W losowaniu nagród mogą brać udział wszyscy P. T. Czytelnicy, którzy nadesłają w terminie do dnia 31-go stycznia 1925 roku dobre rozwiązanie, dołączając 3 (trzy) bony „Szarady Świątecznej” wycięte z trzech po sobie następujących numerów.

### BON „SZARADY ŚWIĄTECZNEJ”

Redakcja „NOWOŚCI ILUSTROW.”  
Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.

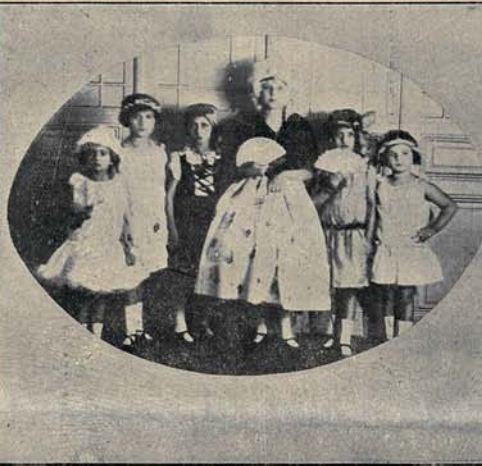
Nr. 2 z dnia 10 stycznia 1925 r.



Akademja w rocznicę śmierci Szopena urządzona staraniem Koła Art-ili Heljon\* w Krakowie. Stoją od lewej ku prawej: Bujalski, Dr. Grafczyńska, Żółkiewicz, Jerzy Braun, Stępowski.



Ochronka Tow. „św. Wincentego a Paulo” na Nowej Wsi, S.S. Miłosierdzia „Betleem Polskie” Rydla. Scena z aktu III.



Bał dzieci we Lwowie. Dla naszych „milusińkich” urządzono we Lwowie balik kostjumowy, z którego dochód był prze. naczony na sieroty wojenne we Lwowie.”

## Z życia Polaków we Francji.

(Korespondencja „Nowości Ilustrowanych”).



Z życia Polaków we Francji. Wycieczka towarzyska jednej z kolonji polskich w Sallaumines we Francji. W pośrodku przewodniczący Kółka amatorskiego p. Stanisław Marzec (x) z Krakowa, i Wiceprezes p. Walenty Stawiński (xx) absolwent Gimn. Polskiego w Orłowej (Śląsk Ciesz.) w otoczeniu Rodaków.

Wycieczka towarzyska, urządzona staraniem polskich towarzystw w Montquy-en-Gohelle do miejscowości Courrieres.

Praca towarzyska w Montquy-en-Gohelle jest prowadzoną przez p. Stanisława Marca, obywatela miasta Krakowa, który bawił długie lata w Ostrawie na Śląsku Cieszyńskim i był jednym z bojowników o polską szkołę dla polskich dzieci w Polskiej Ostrawie, ochrzczonej dziś przez naszych „przyjaciół” Czechów „Slezską Ostrawą” dla zatuszowania gwałtu dokonanego na polskiej ziemi przez nich.

Drugim działaczem i prawą ręką p. Marca jest p. Walenty Stawiński, absolwent gimnazjum pol-

skiego w Orłowej na Śląsku Cieszyńskim, który stał się dzięki znajomości języka francuskiego pośredniczy pomiędzy Polakami i Francuzami. Jest zarazem wiceprezesem Tow. Teatralnego w miejscu.

Polacy tutejsi pochodzą ze wszystkich zaborów, bardzo dużo ze Śląska Cieszyńskiego a raczej z baraków w Oświęcimiu, gdzie spędzili dużo czasu jako „ofiary gwałtu” Czechów podczas plebiscytu na Cieszyńskim Śląsku.

Bardzo dobrą rolę odgrywa tutejszy „Sokół”, który zapoczątkował otwarcie polskiej szkółki dla dzieci na sali ćwiczeń i sprowadził polskiego nauczyciela.

Najlepsza pasta, proszek do zębów, woda do ust!





Noc Sylwestrowa w Warszawie. Reduta Literatów i dziennikarzy. Grupa masek po tańcu w salach redutowych

## Warszawa w noc Sylwestrową.

Od własnego korespondenta „Nowości Ilustrowanych”.

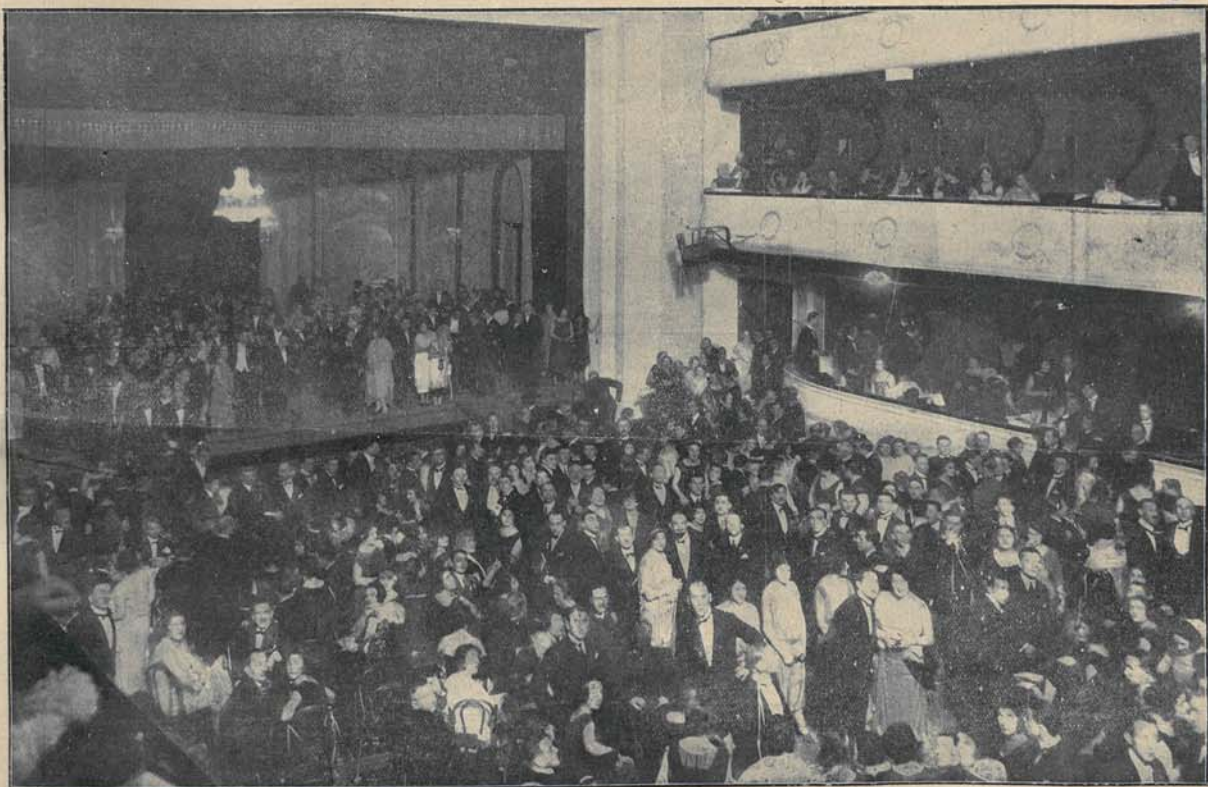
Warszawa w styczniu.

Gród stołeczny spędzał dorocznym zwyczajem noc sylwestrową w sposób arcywesoly. Już dawno nie widziano tak wielkiej ilości publiczności w przybytkach sztuki. Kierownicy wszelkich imprez artystycznych zaaranżowali cały szereg bardzo udatnych zabaw. Sprawiedliwość nakazuje mi opisać o ile nato miejsce pozwala, jak przeszła w stolicy „szalona noc”.

W salach Teatru W. i Reduty odbyła się tradycyjna zabawa maskowa. Reduta ta zgromadziła i jak zwykle szerokie warstwy publiczności zamilowanej w tym rodzaju zabaw. W salach hotelu Europejskiego wzięło w swe ręce inicjatywę „Towarzystwo krzewienia muzyki” urządzające przepiękny wieczorek połączony z tańcami. Z bardzo bogatym programem wystąpiły „Nowości”. Świetnie „Casino des Paris” zyskało ogólny poklask. Pięknie przedstawiały się parodie operetek w wykonaniu primadonny K. Niewiarowskiej i W. Szeromińskiego. Pole do popisu miał również pan Bolesław Mierzejewski we fragmencie operetki Lehara. Część baletową wykonały p. K. Niewiarowska, Mukarona i Lubiński. Nowością jest „tango na głowach. We wszystkim poznać szczęśliwą rękę pana reżysera Marjana Damosławskiego. Kino Palace holdujące dziesiątą muzeum zainscenizowała między innymi sketch kinematograficzny p. H. Lińskiego.

Świetnie wykonanie p. Jadwigi Smosarskiej i p. Justiana doskonale uwypukliło tendencję autora. W cyrku odbył się prawdziwy turniej śpiewaków. Dymitry Smirnow, Leo Sibirakow i p. Gruszczyński odśpiewali szereg arii operowych. Część choreograficzna została wykonana przez pana Zajlicha i panią Zabojkiną. Tak przedstawia się krótki bilans „szalonej nocy” w Warszawie.

Józef Kamieniecki.



Noc Sylwestrowa w Warszawie. Noc Sylwestrowa w salach Teatru „Nowości”.



Lucie Chandon słynna primabalerina Francji gości obecnie w Warszawie, gdzie występuje na wieczorach sztuki tanecznej.



Nauka, artyzm i sport razem na reducie. Od prawej: nauka prof. Bazewicz; w środku artyzm p. X; — sport (mistrz) p. Stankiewicz.



Aleksander Sobiszewski świetny tancerz, wybitny baletmistrz Opery Warszawskiej popisuje się z niezwykłym powodzeniem na wieczorach tańca klasycznego w Warszawie.

### Frak czy smoking.



#### Karnawał! Karnawał!

Sezon zabaw, dancinów, zebrań i balów. Siedem dni w tygodniu przebiega się człowieku, goń z jednej zabawy na drugą. I tu stajesz na rozdrożu: frak czy smoking? Pytanie, nad którym łamią sobie głowy mistrze mody, co ma królować w tym sezonie? Czasy anormalne wojenne i powojenne i ciężkie warunki życia nie pozwalały na stosowanie się do przyjętych zwyczajów „jak za dobrych czasów”. Widziało się na zabawach i zebrań wszelkie kroje i gatunki ubrań; począwszy od czarnych fraków, a skończywszy na jasnych „jakka”. To też odstraszało to dużą część towarzysztwa prawdziwych „gentelmanów” od bywania na publicznych zabawach i balach.

Ale czasy się zmieniają. Wracamy w wolnym tempie do normalnych czasów, gdzie zaczniemy znowu „być dobrze wychowanymi” i dobrze się ubierać.”

A więc w tym karnawale staniemy jak jeden mąż, — ale w czym? We fraku czy smokingu? Czy to we fraku z białą kamizelką pikową na dwa guziki, sztywny gors — biała krawatka batystowa, lakierki na guziczki — futro lub płaszcz frakowy — klak.

Lub też w smokingu z czarną kamizelką sukienką czarna krawatka z szerokimi końcami, półbukicci lakiery — futro lub czarne palto z długimi kłapami bez jedwabiu.

— Zawsze mężczyźni jest dobrze.

Co wybierze kapryśna moda okaże przyszłość.

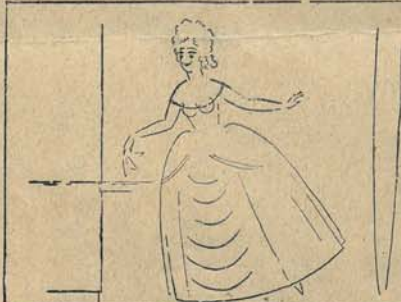
(Patrz ogłoszenie firmy Hojtasz i Wołkowicz na str. 7).



Sport zimowy a moda. W obecnym sezonie nadobne łyżwiarki używają takiego kostiumu sportowego



Przygoda czarnego boksera. Murzyn Battling Siki.



Panie i Panowie mogą się najkorzystniej zaopatrzyć w biżuterię złote, srebrne i brylantowe oraz gustowne podarki srebrne oplaterowane i srebrne stołowe w znanej i od r. 1896 istniejącej firmie **EMIL GOLDWASSER** Nr 25 w Krakowie, ulica Grodzka

Donoszą z Ameryki o wypadku, jakiemu uległ znakomity bokser amerykański, murzyn Battling Siki. Udał się on w Memphis (Tennessee) do jednej z miejscowych restauracji, gdzie nie przyjmują murzynów. Siki wszedł do owej restauracji w towarzystwie swojej białej żony i również białego szwagra. Goście obecni z oburzeniem zażądali wyrzucenia murzyna z lokalu, gdy zaś Siki nie chciał ustąpić, rzucili się nań, by go wyrzucić siłą. Siki wnet pokazał, kim jest. Pokieroszowawszy dotkliwie wszystkich gości, siedział dalej w najlepsze. Dopiero interwencja wzmocnionego oddziału policji, zadośćuczyniła żądaniu białych. Siki został brutalnie wyrzucony na ulicę i, oprócz tego oskarżony o opór władzy i pijaństwo.

**KSIĘGA PAMIĄTKOWA WIELKIEJ WOJNY**  
w Administracji „Nowości Ilustrowanych“

**Żądajcie „Nowości Ilustrow.“**  
w kawiarniach i restauracjach!

### Dział szachowy

(pod red. Tad. Konozyńskiego Jun.)

Arvid Kubbel, Petersburg.



Mat w 3 posunięciach.

Turniej o mistrzostwo Holandji 1924.

Dr Max Luwe	A. Speyer
1) d2 — d4	d7 — d5
2) Sg1 — f3	Sg8 — f6
3) e2 — e3	c7 — c6
4) c2 — c4	e7 — e6
5) Sb1 — d2	Sb8 — d7
6) Gf1 — d3	c6 — c5

Najwidoczniejsza strata tempa, które białe świetnie wyzyskują.

7) 0 — 0	b7 — b6
8) c4 × d5	e6 × d5
9) e3 — e4!	Gc7 — b7
10) e4 × d5	Gb7 × d5
11) Wf1 — e1+	Gf8 — e7
12) d4 × c5	Sd7 × c5
13) Gd3 — b5+	Ke8 — f7



Gdzie leży Kraków? Redakcja nasza otrzymała list z Londynu. Anglicy dotychczas twierdzą, że Kraków leży w Austrii!! Bez komentarzy.

Czarne muszą zrezygnować z rochady

14) b2 — b5	Gd5 — b7
15) Gc1 — b2	Sc5 — d3
16) Gb5 × d3	Dd8 × d3
17) Wa1 — c1	Wa7 — d8
18) We1 × e7!	

Pięknie obliczone poświęcenie jakości.

Gb7 × f3

Stosunkowo najlepsze

19) Gb2 — a3!!	rozstrzygające
20) Wc1 — c7!	Dd3 — a6
21) We7 × f7+	Da6 × a3
22) Dd1 — e1+	Kf8 — e8

poddały.

## A. JANOWSKI

DAWNIEJ

Kraków, Rynek 22.  
Naprzeciw odwachu  
Telefon Nr. 244

# R. DITMAR

Kraków, Rynek 22.  
Naprzeciw odwachu  
Telefon Nr. 244.

Największy skład lamp naftowych, spirytusowych i świeczników elektrycznych. Pieców naftowych pokojowych.



SERWISY porcelanowe i zastawy stołowe szklane od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór garniturów na umywalnie. Szkła montowanego i zwykłego. Figury terakotowe, wazony etc.

**Prenumerata w Polsce:** miesięczna 2 zł. 75 gr., kwartalna 7 zł. 50 gr., półroczna 15 zł. —, roczna 28 zł. —. Numer pojedynczy 75 gr.  
**W Ameryce:** półroczna 6 dolarów, roczna 12 dolarów.  
 Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godz. 10 do 12 przedpoł. Rękopisy i fotografie redakcja zwraca tylko na żądanie. Prawa reprodukcji zastrzeżone.

„Nowości Ilustrowane“ wychodzą w każdą sobotę.  
 Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego L. 95.  
 Telefon Nr. 479.

Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. K. O. Kraków Nr. 400.519.  
 Konto w Banku Związku Spółek Zarobkowych Oddział Kraków.

**CENY OGŁOSZEŃ:**  
 Przed tekstem (za tytułową). Cała kolumna 500 Zł  
 pół kolumny 250 Zł. 1/4 kolumny 140 Zł. 1/8 kolumny 75 Zł. — Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 75 groszy.

**Część redakcyjna.**  
 Cała kolumna opisowa redakcyjna 300 zł.  
 1/2 " " " " 150 " "  
 1/4 " " " " 75 " "  
 1/8 " " " " 40 " "  
 wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 40 gr.  
 Za 1 cm. kliszy 12 groszy.

**Część inseratowa. I I**  
 Cała kolumna 200 zł.  
 1/2 " " " " 100 " "  
 1/4 " " " " 55 " "  
 1/8 " " " " 30 " "  
 wiersz milimetryowy jednoszpaltowy 15 gr.

## WŁ. TOMASZEWSKI KRAKÓW, RYNEK 16.

u wylotu ulicy Grodzkiej.

poleca:

lampy naftowe mosiężne wiszące Dittmar, Brünera z Wiednia od Zł. 45 — wżwyż, lampy stojące mosiężne luksusowe i zwykłe w wielkim wyborze serwisy stołowe na 12 osób porcelanowe z najlepszych fabryk czeskich Zł. 176 — szkło stołowe oraz sztućce alpakowe.

Światowej sławy **PIANINA** firmy **PETROF** już nadeszły  
**Zygm. RABA** nast. Kraków  
 Rok zał. 1880. św. ANNY 3. Telef. 465.

## FORTEPIANY I PIANINA „NA RATY”



Bechstein  
 Blüthner  
 Bösendorfer  
 także innych firm „od najtańszych“ do nabyć tylko u firmy:  
**H. SMOLARSKA**  
 Kraków, Szewska 9, l.p.

## ZAWIADOMIENIE.

Poznaj siebie. Kim jesteś, kim być możesz. Charakter zdolności, przeznaczenie. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli nie wiesz jak żyć, postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, zwróć się do pana Szyltera-Szkolnika, znawcy dusz, autora prac naukowych. Nadeślij charakter pisma swój lub zainteresowanej osoby, napisz rok, miesiąc urodzenia, kawaler, żonaty, wdowiec, i e osób najbliższej rodziny. Na tych danych otrzymasz listem poleconym naukową szczegółową analizę charakteru, określenia ważniejszych zdarzeń życiowych, odpowiedzi na szczerze zadane pytania również horoskop ułożony przez słynne medium Miss Evigny. Analizę horoskop wysyła się po otrzymaniu 3 złotych. Jeżeli wzięć pod uwagę, że wykonanie analizy wymaga poważnej umysłowej pracy, kosztu ogłoszeń, pocztowe etc., wyżej oznaczona suma nie jest zbyt wysoka. Osobiście przyjmuje 12 — 7 pp. Doświadczenia naukowe p. Szyltera-Szkolnika zaszczycone chwalebny protokołami naukowych towarzyszy w Warszawie, świadectwami najwybitniejszych powag świata lekarskiego i odezwaniami prasy. Książki nadzwyczaj cennej treści naukowo-pouczającej. Katalog ilustrowany darmo. Na przesyłkę dołączyc znak czek pocztowy. Adres: **WARSZAWA, PSYCHO-GBAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK**, Piękna 25, pokój 14, Telefon 506-09.



**Rurtki skórzane** damskie i męskie  
**Płaszcz** aut. skórz.  
 Nappa na 2 str. do noszenia  
**Rękawiczki skórkowe** damskie i męskie **NAPPA**.  
**A. BROSS, KRAKÓW**,  
 ul. Florjańska 44.  
 narożnik obok Bramy Florj.

**NA RATY!** Płaszcz — suknie — szlafroki.  
**A. HEJDUK, Kraków**,  
 ul. Florjańska 3.

**Skład papieru i galanterji**  
**MICHAŁ SŁOMIANY**  
 KRAKÓW, Stawowska 24.

Pocztówki świąteczne i noworoczne — Kalendarze tygodniowe, blokowe i portfelowe — Albumy — Ramki — Portfele — Torebki damskie — Karty do gry — Szachy — Lustra — Kalamarze metalowe i marmurowe.

Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

**JAN SIEKIERSKI**  
 Kraków, ulica Florjańska L. 30, II-gie piętro naprzeciw Domu Matejki.  
 Skład wykwalifikowanych materiałów białatnych krajowych i zagranicznych.  
 Ceny fabryczne.

**Zakład techniczno-dentystyczny**  
**N. KLEINBERGERA**  
 Kraków, Szewska 27 I. p. (narożnik Plant)  
 otwarty od godz. 9—1 i od 3—6.

**ZAKŁAD KUŚNIERSKI**  
**STANISŁAWA ZIEMBIŃSKIEGO**  
 Kraków, ul. Kopernika 6.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa wchodzące — po cenach bardzo przystępnych.

**Zakład cynkograficzny i fotograficzny**  
 „Nowości Ilustrowanych”

W lokalu własnym zaopatrzonym w urządzenia techniczne najnowszych systemów, zapewniające Szanownej Klienteli solidną, tanio i szybko wywiązanie się z powierzonych nam zadań —

Adres:

**Zakład cynkograficzny i fotograficzny**  
 „Nowości Ilustrowanych”  
 Kraków, Kazimierza W. 95, telefon 479

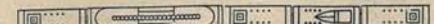
## KAPELUSZE damskie

o 30% taniej jak wszędzie — sprzedaje

„ANTONINA” pracownia kapeluszy damskich  
 Kraków, Florjańska 13, I. p. ofic.  
 — Przyjmuje wszelkie roboty modniarskie.



„Świat Kobiety” (Rekord) w Nrze 15 tym bogato ilustrowany przynosi obszerną listę o Modzie (modele paryskie), Rollego „Teatry amatorskie” powieść i nowelę, Wyleżyńskiej „Anatol France”, Baumgartenowej „Cesarzowa Eugenia”, Kaweckiego „Etyka u dziecka”, Alberti „Sylwetka Niemki”, Teatry, Kurs haftu, szycia, roboty szydełkowe itd., pięć stron przepięknych robót ręcznych (z załączonym arkuszem wzorów do prasowania), pogadanki kosmetyczne, dobra gospodni i t. d.



## Stosowne na podarki dla dzieci!!!

Zajęcia freblowskie. Modelowanie w plastiline. Wyroby drewniane do batikowania, wypalania, malowania i do rzeźby jakoto kasetki i toczone bonbonierki, ramka, talerze, puławy i t. p.

poleca firma:

**WIKTOR WANDERER, Szewska 21 Tel. 3520.**

**Tow. Handl. „REIM” Ska Akc. Kraków, Rynek Gł. 37.**

Sport zimowy: Narty (Ski) i wiązania różn. systemów. Sanki, Saneczki i dziecięce. Kalosze i śniegowce męskie, damskie. Przybory bilardowe i do gry towarzyskiej. Kule bilardowe, Kije, skórkki, Szachy, Szachownice, Domin, Karty, Wercaby. Kadzidło (Połpouri) królewskie i kościelne, Trocienki

Guma do żucia dla Pp. Turystów.

**Mandoliny włoskie od 15 zł.**  
 Wszelkie instrumenty oraz gramofony



**LEOPOLD HUTTERER**  
 KRAKÓW, UL. GRODZKA 43/6.